

Anna Janicka, Jarosław Ławski
(Białystok)

DZIEŃ Z WIKTOREM ALEKSANDROWICZEM CHORIEWEM: GRODNO

I szumem kołysan, jak dziecię usnąłem,
Gdy uścisk matczyzny w kolebkę mnie kładł,

Józef S. Wierzbicki, *Rapsody*¹

24 maja 2012 roku

Był to jeden z najdramatyczniejszych dni w naszym życiu. Zarazem dzień wspa-
niały, spędzony z wybitnym człowiekiem, jakim był Wiktor Aleksandrowicz Choriew.
Był... Scenariusza tego dnia nie napisałby człowiek. Nawet dziś, z długiego dystansu,
nie potrafimy uporządkować wrażeń. Stąd dziwna narracja wspólnego, acz rozszcze-
piającego się w wielu miejscach wspomnienia.

O pomyśle uhonorowania wybitnego polonisty, Wiktora A. Choriewa, doktora-
tem honoris causa Uniwersytetu Grodzieńskiego im. Janki Kupały wiedzieliśmy od
roku. Swietłana Filipowna Musijenko, jedyny dziś na Białorusi profesor tytularny
polonistyki, twórczyni Katedry Polonistyki i Muzeum Zofii Nałkowskiej w Grodnie,
zawsze podkreślała swój entuzjastyczny i czuły stosunek do Mistrza. To w Moskwie
przyszło jej – przy wielkim wsparciu Profesora Choriewa – zdobywać kolejne stopnie
awansu naukowego². Pojechaliśmy na tę uroczystość we trójkę, razem z prof. Anną
Kiezuń, od lat związaną z Olimpiadą Literatury i Języka Polskiego na Białorusi.

Ponieważ jeździmy na Białoruś od dwudziestu lat, podróż – wielogodzinna, pomimo
niewielkiej odległości Grodna i Białegostoku – nie była zaskoczeniem... Jechaliśmy, ja
i Ania, w minorowym nastroju. Ciężko chora była moja Mama. Pomimo wszystko, wy-
prawy do Swietłany, Swiety, Swietki, jak nazywamy ją w naszym środowisku, zawsze
były czymś w rodzaju uroczej radości. Po prostu spotkaniem – w znaczeniu, jakie to słowo
nabiera tylko na Wschodzie. Były serdecznością, emocją, rozmową głośną i cichą...

O Swietłanie Musijenko mówi Ania: „Żywiolowa, serdeczna, dobra, trochę nie-
przewidywalna, mądra”.

Dr Barbara Olech, uczestniczka poświęconej Profesorowi Choriewowi konferen-
cji grodzieńskiej w 2013 roku, tak wypowie się o relacji Uczennicy i Mistrza: „Szczede-
gólnie wzruszające są chwile, gdy wspomina prof. Choriewa. Nie słyszałam nigdy
nikogo, kto tak serdecznie mówiłby o swoim Mistrzu, o tym, jak wiele pod względem
intelektualnym mu zawdzięcza. Swietłanie, gdy przywołuje Profesora, zmienia się
tembr głosu (na jeszcze cieplejszy), zmienia się wyraz twarzy – rysy łagodnieją. Prof.
Choriew jest/był dla niej największym autorytetem, ale i największym przyjacielem.
Między nią a Mistrzem było rzadkie powinowactwo duchowe.”

Sesja była więc, dodajmy, swego rodzaju podsumowaniem: drogi Profesor Musi-
jenko i Jej Mistrza, naszej drogi z Nią.

¹ J. S. Wierzbicki, *Na Stołpeńskim Żalisku*, w: tegoż, *Rapsody*, wydanie wznowione, Lwów 1907, s. 62.

² Zob. M. Czermińska, *Profesor Swietłany Musiejko żywot i sprawy*, w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I, *Studia dedykowane Profesor Swietłanie Musijenko*, koncepcja i wstęp J. Ławski, redakcja A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

9.30

Dzień zaczyna się rejestracją uczestników w gmachu uczelni przy ulicy Lenina. Spotykamy grodzieńskich przyjaciół. Profesor Choriew przed salą nr 209 udziela wywiadu telewizji. Jest zmęczony, schorowany. Witamy się po raz pierwszy z taką serdecznością. Potem uzgodnimy w chwili przerwy, że nasze dogi przecinały się na konferencjach w Instytucie Badań Literackich, gdzie prof. Choriew gościł często, bodaj ostatnią z tych sesji była ta o „geografii Słowackiego”³. O godz. 10 zaczyna się uroczystość wręczenia Doktoratu Honoris Causa. Podniosła atmosfera, rektor i zastępcy, dziekani w togach. Swietłana Musijenko wygłasza laudację. Czuje się podniosłość i euforię. Widać, że Profesor jest słaby. Oznaki słabości wywołują w nas niepokój. Wystąpienie czyta słabym głosem, drżą mu ręce. W czasie dekorowania symbolami Uniwersytetu spada mu biret, kilkukrotnie. Atmosfera się rozluźnia, uśmiechy. Komizm rozbraja atmosferę obawy. Brawa. Pamiątkowe zdjęcia, uśmiechamy się, Wiktor Aleksandrowicz promienieje... Doktor Honoris Causa, twórca imagologii, jest prostoliniowym, uśmiechniętym, błyskotliwym człowiekiem.

Na zakończenie student śpiewa epicko-liryczną, melodyjną pieśń o Jance Kupale... (Nie rozumiałem – J. Ł. – wtedy sensu wykonania tej pieśni; teraz rozumiem...) Po prezentacji książek Profesora przerwa... wymieniamy książki, rozmowa. Odnosimy wrażenie, jak gdybyśmy znali się od lat, czytali te same książki, kochali to samo życie, śmiech, pracę, życie... Przerwa.

9.00 – 10.00

W tym wszystkim dzieje się dramatyczna sytuacja. Otrzymuję wiadomość, że musimy wracać do Białegostoku. Moja Mama jest umierająca, szpital. Postanawiamy wrócić natychmiast. Zaraz okazuje się, że nie ma mowy o przekroczeniu granicy białorusko-polskiej tego dnia. Żadnej możliwości. Jesteśmy spętani, bezsilni, zrozpaczeni. Zostajemy. Co godzinę telefon do domu. Napięcie. Na nakręconym tego dnia filmie z uroczystości widać nasze spięte, zasmucone miny. Gospodarze współczują. Sytuacja pozostaje niewyjaśniona, nie zmienia się, nie pogarsza i nie polepsza. Trwa.

11.30

Rozpoczyna się konferencja naukowa. Swietłana Musijenko mówi o polskiej literaturze XX wieku w ujęciu W. A. Choriewa, potem Jarosław Ławski o Mickiewiczowskiej idei słowiańskiego kontynentu, Helena Bilutenko o egzystencjalnym uniwersalizmie *Nad Niemnem* Orzeszkowej... Referaty. Profesor Choriew podpisuje w tym czasie swe książki, słucha, uśmiecha się...

Potem znów referaty: Anny Kiezuń o młodości Chopina w książce Adolfa Nowaczyńskiego, Igora Wasiliewicza Żuka o Jance Kupale, niżej podpisanej o młodych pozytywistach warszawskich wobec Europy, Mikołaja Chmielnickiego o Jance Kupale i Jakubie Kołasie w kulturze polskiej, Wiktor Serfinowicz Istomin prawi o Rosji w twórczości Francuzów⁴. Teksty dotyczą najczęściej spraw słowiańskich. Zwyczajem

³ Por. *Geografia Słowackiego*, red. D. Siwicka, M. Zielińska, Warszawa 2013.

⁴ Wystąpienia wydano w tomie: *Dzień i całe życie. Świętej pamięci Wiktora Aleksandrowicza Choriewa poświęcone...*, red. S. Musijenko, Grodno 2013.

grodzieńskim każdy z nich jest omawiany, komentowany osobno. Pomimo różnorodności tematycznej, sesja jest czymś więcej niż tylko okolicznościowym spotkaniem... Jeśli na coś patrzymy z zazdrością w Grodnie, to na żywy, uduchowiony stosunek do literatury ludzi, którzy ją tu badają. Znają się na niej znakomicie, a miejscowe sesje są na bardzo wysokim poziomie naukowym, co sprawdziły przez lata dziesiątki polskich referentów, profesorów. Tak jest i teraz.

W przerwie prof. Choriew podarowuje mi swą ostatnią książkę o literaturze polskiej⁵ z ujmującą dedykacją: „Profesorowi Jarosławowi Ławskiemu z szacunkiem i przyjaźnią Wiktor Choriew. Grodno 24.05.2012 r.”. To jedna z ostatnich dedykacji Profesora. Ale...

Z godziny na godzinę Wiktor Aleksandrowicz nabiera sił, uśmiechy, spojrzenia przenikliwych oczu, żartuje w dyskusji, w której zabiera głos, odnosząc się do najważniejszych dla niego wystąpień. Bez wątpienia łączy nas polski XIX wiek: i romantycy, i pozytywiści. Ich obraz Rosji badał do końca. Choć przecież, trzeba to wspomnieć, jego pasją był polski XX wiek, w tym tak odrzucany po 1989 roku znakomity Władysław Broniewski, dziś szczęśliwie wracający do łask liryk...⁶ Konferencja przebiega w poważnej, naukowej, ale luźnej w relacjach między ludźmi atmosferze. Czujemy ulgę, uroczystość toczy się spokojnie, nastrój odprężenia, satysfakcja.

18.00 – 22.00

Pomimo niepewności co do tego, jak rozwija się sytuacja w Białymstoku, idziemy, przyczepieni do telefonów, na uroczystą kolację, chyba najniezwyklejszy moment tego dnia. Profesor Choriew, który rano był taki słaby, tryska humorem. Dowcipy, toasty wznosimy po kolei. Zwraca uwagę jego elegancja w relacjach z kobietami: jak przez cały dzień, tak teraz Wiktor Aleksandrowicz ujmuje kordialnością, pogodą, uśmiechem. Sypie cytataami z literatury polskiej, długimi... W toastach wzruszenie miesza się ze śmiechem. Koniak, wódka, uczta. Mamy poczucie zupełnej wspólnoty, nieszczęście, które zostawiliśmy w kraju, odbiega nas na ten czas... Wszyscy w radośnej euforii. Ja i Ania patrzymy na profesora jako na osobowość. Rzadko wielkości dorobku towarzyszy osobowość. Tak jest w tym człowieku. Znająca od dziesiątków lat Choriewa jego pierwsza uczennica, Swietłana Filipowna, podkreśla na każdym kroku życzliwość Mistrza, co do której nikt nie może mieć wątpiwości. Współpracujące z nim polonistki grodzieńskie wygłaszają prywatnie peany na cześć „Profesora!”. Prawdziwego „Profesora”, jak wszyscy dodają. Uczzonego i człowieka. Jak go zapamiętaliśmy? Okiem Anny Janickiej:

„Spotkanie z Profesorem Wiktorem Choriewem było niezwykle. Jeden dzień. Dla Profesora ostatni dzień Jego życia. Dla mnie dzień, kiedy Go poznałam. Okazją była uroczystość nadania temu wybitnemu Humanście doktoratu honoris causa Uniwersytetu im. Janki Kupały w Grodnie. Człowiek wybitny – to pierwsze wrażenie wzmacniało się i utwierdzało z każdą kolejną chwilą od spotkania z Nim. Zamyślony, ale uważny na słowa innych, życzliwie zainteresowany tym, co inni mająco powiedzenia. Przenikliwość spojrzenia czule łagodził życzliwością uśmiechu. Uprzejmy i szarmancki w sposób wyjątkowy, rzadko już dziś spotykany.

⁵ Zob. W. A. Choriew, *Wisprijatje Rossii i russkoj literatury polskimi pisatieljami*, Moskwa 2012.

⁶ Zob. H. Tramer, *Brudnopis in blanco. Rzecz o poezji Władysława Broniewskiego*, Katowice 2010.

Pożegnaliśmy się z konieczności w pośpiechu, ale z wzajemną obietnicą ciągu dalszego i jak najszybszego kontaktu. Uroczystości dobiegły końca, kończył się też dzień. Profesor żegnał go w szampańskim nastroju, szczęśliwy. Towarzyszyła Mu Jego pierwsza uczennica Swietłana Musijenko, główna organizatorka Uroczystości, towarzyszyli mu Inni, którzy Go szanowali i podziwiali.”

Moim okiem: „Piekielnie inteligentny, błyskotliwy, dobry i doświadczony, o ujmującym spojrzeniu. Typ słowiańskiego inteligenta przez wielkie „I”. Oczywiście, wpłatanego w historię swego kraju, ale przewyciężającego to wszystko serdecznością relacji z ludźmi i wielką klasą intelektualną pism... Człowiek, z którym zaprzyjaźniasz się od razu. Po Sterne’owsku dobrotliwy ironista-erudyta. Osobowość. Rosjanin zakochany w polskiej kulturze, ale właśnie całą duszą Rosjanin... Gdyby Rosja przysyłała do Polski tylko takich ludzi, wszyscy poddalibyśmy się jej urokowi. Błyskotliwy, błyskawicznie ujmujący człowiek! Zakochany w życiu”. W takim zaczarowaniu biesiadowaliśmy do 21. Po tej godzinie wyszliśmy kupić bilety na poranny pociąg. W drodze na dworzec profesor Kieżuń i my komentowaliśmy biesiadę, niezwykłość sytuacji, z którą przyszło nam się zmierzyć. Nastawała noc.

25 maja 2012 roku

Wczesnym rankiem, zaspani i zadowoleni (ale i pełni niepokoju) pospieszyliśmy na dworzec. Kilka godzin kolejowo-celnej siermięgi i rano byliśmy w Białymstoku. Wspomnienia z Grodna były wspaniałe, choć dramatyczne. Nigdy wcześniej tak różne uczucia nie targały nami w ciągu jednego dnia.

Z dworca pojechaliśmy szybko do szpitala. Mama przetrwała kryzys, rano Jej stan się polepszył, poczuliśmy ulgę. Pamiętam, pamiętamy ten dzień jak żaden inny. Szpital onkologiczny przy ul. Ogrodowej w Białymstoku. Wrażenia, zmęczenie, ulga.

Wtedy Ania odbiera telefon. Pochmurnieje. „Nie wiem, czy ci to powiedzieć... Choriew zmarł rano w Grodnie”. Słowa te utrwaliły się w naszej pamięci grozą.

W niezwykły sposób nasz własny los-dramat splótł się z losem-dramatem profesora Wiktora Aleksandrowicza Choriewa. Nasza Mama, Halina Ławska, odeszła 3 lipca 2012 roku. Wiktor Aleksandrowicz kilka godzin po uroczystości, która wzniosła go na wyżyny naszej pamięci. We śnie, nad ranem. Minął rok. Piszemy te słowa 12 lipca 2013 roku. Rok trudnej pamięci. O Niej. O Nim.

„I znów błysnie pogoda, i czasem się zdaje, / Że weselsza zieloność po burzy powstaje, / Lecz kto się bliżej wpatrzy, choć pozór jednaki, / Dostrzeże czarne wewnątrz spalenizny znaki”.⁷

Amicus Poloniae

Spoglądamy na wydaną w Moskwie w 2012 roku książeczkę *Victor Chorev – Amicus Poloniae*, plon konferencji uświetniającej 80 urodziny Profesora⁸. Teksty polskich przyjaciół – wśród nich Małgorzaty Baranowskiej, Józefa Bachórza, Grażyny

⁷ A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, cyt. za: Antoni Malczewski, *jego żywot i pisma ozdobione popiersiem wydał August Bielowski*, Lwów, Stanisławów i Tarnów. Nakład Jana Milikowskiego. 1843, s. 94-95.

⁸ *Victor Chorev – Amicus Poloniae. Na 80-lecie Wiktora Aleksandrowicza Choriewa*, red. I. Adelgejm, W. Moczalowa, N. Fitałowa, O. Cybenko, Moskwa 2012.

Borkowskiej, Grażyny Pawlak, Wiktorii Śliwowskiej. *Tabula Gratulatoria*, tu wśród osób, które pamiętają: Jerzy W. Borejsza, Stefan Grzybowski, Zygmunt Ziątek, Alina Kowalczykowa, Marek Pąckiński, Marek Radziwon, Mikołaj Sokołowski. W księdze dedykowanej pamięci głósy Jerzego Snopka, Anny Sobieskiej i Witolda Kołbuka.

Wiktor Aleksandrowicz Choriew miał w Polsce liczne grono znakomitych przyjaciół, oddanych, wiernych, z którymi spotkał się jeszcze dwa tygodnie przed grodzieńską Uroczystością. Miał też nielicznych nieprzyjaciół, wypominających mu nieustępliwie pracę w radzieckiej administracji nauki. Ale o jego miejscu w naszej pamięci decydują przyjaciele. Rozstrzygający jest tu głos znakomitych prac Choriewa, które trzeba przełożyć na polski.

Nie jesteśmy wspólnotą wdzięczną, rzadko cenimy i honorujemy tych, którzy chcieli zająć się naszą – polską – kulturą. Wobec Rosjan niemal zawsze popadamy w lękowy, ochronny stereotyp. Z którego trudno wyjść, nawet jeśli po drugiej stronie spotykamy rozmówców klasy Wiktora Choriewa. Postanowiliśmy II Serię prac poświęconych pograniczu zadedykować pamięci Profesora nie dlatego, że go zabrakło teraz właśnie, lecz dlatego, że ideały tak szczytne, jak pograniczny dialog, kresowa gościnność czy wschodnia duchowość, stają się pustymi frazesami, gdy nie idą za nimi – po prostu – gesty i czyny.

Wiktor Aleksandrowicz Choriew był znakomitym znawcą polskiej kultury, twórcą ważkiej propozycji metodologicznej, jaką jest imagologia, otwartym i mądrym Rosjaninem. W latach jego życia – od 1932 do 2012 roku – zamyka się kilka epok, których sensu jeszcze do końca nie przemyśleli ani Rosjanie, ani Polacy. Zapewne razem różnie jest patrzeć na sceny historii i losu. W nadziei, że polsko-rosyjska opowieść o literaturze ma moc jednoczącą, wspominamy tu niezwykle, piękne i groźne, wzniosłe i pełne radości spotkanie z Wiktorem Aleksandrowiczem Choriewem. Był przyjacielem Polaków. I znakomitym Rosjaninem.

Po rozmowie około południa wręczył nam wizytówkę: „Choriew Wiktor Aleksandrowicz, doktor nauk filologicznych, profesor, zasłużony pracownik nauki FR”.

Drżącą ręką dopisał adres mejlowy.

„Skontaktujemy się.”

Był 24 maja 2012 roku. Pogodny dzień.

Zdjęcia z uroczystości wręczenia Dokrota Honoris Causa Wuktorowi Aleksandrowiczowi Choriewowi w Grodnie [2012] – wykonał Włodzimierz Sytych. Dziękujemy mgr Helenie Nielepko i dr Helenie Bilutenko za pomoc w zgromadzeniu materiałów.















